

Iści paryżycy założyli na ulicach głównych kolej żelazną poruszaną koniami. Oczywiście zagarnęli cały przewóz osób na tych ulicach; dla fiaków zostały jeszcze ulice poboczne. Lecz wkrótce ci sami kapitaliści założyli towarzystwo akcyjne w celu urządzenia dogodniejszej komunikacji w całym Paryżu. Zebrano kilkadziesiąt milionów franków, wybudowano kilka tysięcy omnibusów i powozów, zakupiono mnóstwo koni, ofiarowano publiczności przewóz taniej i wygodniej. Publiczność opuściła dawnych fiaków, którzy niemając już zajęcia dla swoich koni i powozów musieli je posprzedać i poszli w służbę nowego towarzystwa akcyjnego.

Wszędzie przedsiębiorstwa drobne ulegają wielkim, wszędzie przedsiębiorcy drobni idą w służbę kapitalistów. Ciągły upadek przedsiębiorców drobnych groźnym jest dla narodu, bo niknie stan średni a zostają tylko dwie ostateczności: bogaci kapitaliści, którzy mają w swem ręku wszystkie narzędzia pracy i ubodzy wyrobnicy, którzy nie mają nic oprócz siły do pracy.

Przewaga wielkich kapitałów jest zatem teraz rozstrzygającą w przemysłowym życiu.

Wielkie kapitały zagarnęły już wszystkie rodzaje przedsiębiorstw, w których z korzyścią można zastosować wyrób na wielkie rozmiary.

Już za granicą niema drobnych zakładów przemysłowych już tam warsztaty małe wcale nie istnieją. Znikła tam od lat kilkadziesiąt klasa rękodzielników pracujących w małych warsztatach. Najpierw oczywiście upadły warsztaty takie, z którymi współzawodniczyły fabryki, jak n. p. warsztaty kowalskie, szlusarskie, tkackie, sukiennicze. Tu natychmiast po zaprowadzeniu fabryk, w których maszyny kują żelazo, przędą i tkają wełnę, koniecznym był upadek warsztatów niemogących korzystać z sił przyrody i wynalazków mechaniki.

W tych zatem gałęziach pracy, a są to właśnie najważniejsze, wielkie kapitały przez założenie fabryk niewątpliwą uzyskały przewagę.

Lecz i w tych przedsiębiorstwach przemysłowych, które dotychczas prowadzone bywają w warsztatach, kapitały wielkie coraz więcej wypierają słabszych współzawodników. Wszelkie rzemiosła a nawet takie, które są wyłącznie tylko rękami ludzkiemi wykonywane, przecież najkorzystniej prowadzone być mogą na wielki rozmiar.

Bogaty kapitalista zakładając wielki warsztat krawiecki może zakupić potrzebne materiały w ilości wielkiej, a zatem taniej; może urządzić w warsztacie podział pracy, tak iż pojedynczy robotnicy wykonując tylko pojedyncze części ubrania nabywają wielkiej biegłości i robią więcej i lepiej; może dalej ów przedsiębiorca sprowadzać narzędzia oszczędzające pracy i kosztu, może wreszcie przez czas niejaki sprzedawać swoje wyroby niżej wartości, aby publiczność do takowych zachęcić. Te wszystkie tu wyliczone korzyści są tak znaczne, że zapewniają kapitałom wielkim niechybne zwycięstwo.

Drobni przedsiębiorcy wykluczeni przez współzawodnictwo fabryk od większej części prac przemysłowych zwrócili się ku tym rzemiosłom, jakie się jeszcze utrzymały; — krawiectwo, szewstwo, stolarstwo utrzymały się przez czas niejaki w warsztatach drobnych, lecz wkrótce i tu okazała się przewaga wielkich kapitałów.

We Lwowie n. p. jest mnóstwo odzieży, obuwia i mebli wiedeńskiego wyrobu. Podczas gdy nasi miejscowi rękodzielnicy skarżą się na brak zatrudnienia, kapitaliści zagraniczni urządzają swoje warsztaty krawieckie, szewskie i stolarskie coraz więcej na sposób fabryczny, coraz doskonalszych używają narzędzi, w skutku czego wyroby ich są coraz tańsze i lepsze.

Dawniej, kiedy w naszym kraju jeszcze istniały cechy, trudno było rozwinąć przewagę wielkich kapitałów. Wiadomo bowiem, że dawne przepisy cechowe niedozwalały wykonywania rzemiosła nikomu, kto nie był przyjętym do cechu; równie też nie wolno było nikomu sprzedawać rękodzielniczych wyrobów zagranicznych bez pozwolenia cechowej władzy. Rękodzielnicy połączeni w cechy bronili się przez takie ograniczenia przeciw współzawodnictwu przedsiębiorców, aby zaś przeszkodzić powstaniu wielkich przedsiębiorstw, niedozwalałi przyjmować do jednego warsztatu więcej nad pewną liczbę czeladzi. Lecz te przepisy ścieśniające wolność zarobkowania były uciążliwe dla ogółu publiczności, a jeżeli zasłaniały cokolwiek przemysł krajowy od współzawodnictwa obcych, to znów były przyczyną wielu szkodliwych następstw. Skoro bowiem rękodzielnicy mieli tę pewność, że bez ich zezwolenia nikt nie może wykonywać rzemiosła, przeto nie troszczyli się wcale o korzystanie z wszystkich ulepszeń i wynalazków przyjętych już dawno za granicą. Pracując starodawnym sposobem nie wiedzieli prawie o wielkich postępach, jakie czyniono na zachodzie, a gdy upadły urządzenie cechowe, dopiero okazała się słabość rękodzielnictwa krajowego w obec wielkich przedsiębiorstw zagranicznych.

Jak warsztaty musiały ustąpić fabrykom we wszystkich rodzajach pracy, w których można użyć maszyn poruszanych siłą pary, tak dalej drobne warsztaty rękodzielnicze utrzymać się nie mogą w walce przeciw warsztatom wielkim, urządzonym na wzór fabryk. Trudno było rękodzielnikom ubogim walczyć o lepsze z bogatymi przedsiębiorcami, ponieważ ci mają za sobą wszystkie korzyści przedsiębiorstwa na wielki rozmiar. Obecnie jeszcze łatwiej zwycięża wielki kapitał, odkąd przez wynalezienie maszyn do szycia i innych podobnych, możebnem oszczędzić znaczną część pracy ręcznej.

Już istnieją za granicą ogromne warsztaty a raczej fabryki odzienia, obuwia, mebli; zasypują one nasz kraj mnóstwem wyrobów, tańszych i lepszych aniżeli krajowe. Niebezpieczeństwo grożące naszym rękodzielnikom staje się z każdym dniem coraz więcej nieuchronnem, czują to wszyscy, choć nie wszyscy umieją wyjaśnić sobie dokładnie przyczyny tego upadku krajowych warsztatów w skutek coraz mniejszego odbytu krajowych wyrobów rękodzielniczych.

Tak wszelka praca przemysłowa jest zarazem ciągłą walką z współzawodnikami. W tej wojnie, jak w każdej innej, słabszy ulega mocniejszemu, mocniejszym zaś jest ten, kto posiada większy kapitał.

Nie bajka.

Za wsią stał domek murowany, gontami kryty, a tak czystutki biały, że mimowolnie pociągał do siebie. Włóścił nie znają doskonale jego wnętrze, a i podróżni, przejeżdżając tędy szeroko rozwożą sławę tego domku. To karczemka. U n